

Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej. Sport i literatura w latach 1918-1939.

Wojciech Śmieja

Wojciech ŚMIEJA

Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej.
Sport i literatura w latach 1918-1939
(wybrane przykłady)

Nadzy młodzieńcy, opaleni i zwinni, w czarnych majtkach wchodzili w tym miejscu na wieżę o pięciu kondygnacjach i z różnych wysokości rzucaли się w głęboką tu łacę Dunajca – jedni głową w dół, inni nogami, co mi się wydawało dziwniejsze. Łódki, kajaki, pływanie, nagość – to wszystko co dawniej było przywilejem zagranicznych nadmorskich plaż, dziś odbywa się po prostu, wśród życia, między spacerującymi mieszczanami.¹

Powyższy zapis pochodzi z *Dzienników* Zofii Nałkowskiej z 1935 roku. Memuarowa obserwacja pisarki skupia w sobie niemal wszystkie aspekty zagadnienia, o którym chcę mówić: męskie ciało, kult tężyzny fizycznej, *novum* sportu w mieszczańskim życiu. W innym fragmencie *Dzienników* pisarka łączy „usportowienie” rzeczywistości i kult ciała ze sferą polityki: „Herbatka dyskusyjna w Radio. Strach, ku czemu to idzie. Dzisiejsi władcy lubią i krzepę, i humorek, i optymizm”². Strach Nałkowskiej ukonkretnia się, kiedy refleksja kieruje się ku faszystowskim Włochom, gdzie „demonizm mięsa i krwi”, „czerwona biologia” stanowią element politycznej manipulacji, podstawę jej *decorum* i narkotyk podburzający masy:

Krzyk oratora jest zupełnie zwierzęcy, można rozeznac słowa: Vittoria, eroi, giustizia. W przerwach odpowiada chór – radosny wrzask tłuszczy. Słyszysz się, nie dowierzając. Idzie

¹ Z. Nałkowska *Dzienniki*, t. 4: 1935-1939, cz. 2, oprac., wstęp i kom. H. Kirchner, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 20.

² Tamże, s. 58.

Śmieja Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej

z tego naga groza, demonizm mięsa i krwi, jakaś czerwona biologia, obłęd. A przecież nie ulega wątpliwości, że ten obłęd jest symulowany.³

Emocje tłumy są ukierunkowywane, ciała dyscyplinowane, obłęd kontrolowany, krzepa narzucana, ekstaza kanalizowana, a sport rozreklamowany – jakże daleko jesteśmy od słynnego Tuwimowskiego *Dytyrambu* z 1918 roku, w którym cielesność była radością samą w sobie, folgowanie ciału swoistą ideologią, a biologiczna i anarchiczna amoralność tłumy obiektem lękliwej fascynacji poety: „Siła poetycka *Wiosny* – pisze Włodzimierz Maciąg – wytwarza się właśnie w gwałtownym zderzeniu emocji degradujących: pogardy, wstrętu, niesmaku wobec okropności tłumy – z emocjami uwznioślającymi: podziwem, zachwytem, gloryfikacją, przy czym oba szeregi dotyczą tych samych zjawisk, tych samych ludzi, tych samych zachowań”⁴.

Wszystko – wasze! Biodrami śmigajcie, udami!
Niech idzie tan lubieżnych podnieceń! Nie szkodzi!
Och, sławię ja cię, tłumie, wzniosłymi słowami
I ciebie, Wiosno, za to, że się zbrodniarz płodzi!⁵

Ciało męskie to temat zaniedbywany przez nadwiślańskie *gender studies*, a sposób jego konceptualizowania w literaturze lat 20. i 30. jest, jak sądzę, szczególnie ciekawy. W latach 20. Lechoń, który zrzucił z ramion płaszcz Konrada, ukazał czytelnikom krzepkie, młode, umięśnione ciało, krągłe bicepsy i solidne barki. Z ciałem tym początkowo nie wiadomo było, co robić. W pierwszej dekadzie Polski niepodległej wyzwolone męskie ciało i męska cielesność stają się ideologią samą dla siebie. Nowo odkryte jako przedmiot literackiego opisu, kulturowej reprezentacji, kształtowania przez sport, wypoczynek, ale także pracę, staje się ważnym składnikiem awangardowych poetyk tamtych lat. Dość wcześnie wszakże zachwyty nad jego możliwościami ustępuje obawie przed jego politycznym zawłaszczaniem, czego pierwsze sygnały pojawiają się w 1923 roku u Tadeusza Peipera. W latach 30. obawy te są już powszechne. W drugiej dekadzie międzywojnia ideologia ciała ustępuje miejsca cielesności zideologizowanej, budzącej lęk liberalnych elit, które stawiają się – wobec niej – na uboczu, gdyż wzorcowe ciało męskie ucieleśnia (Czytelnik będzie łaskaw wybaczyć mi tę grę językową) groźne tendencje faszyzacji polityki i umasowienia kultury. Postać pisarza, literata, który w latach 20. nader często dokonywał zgodnej z dominującym modelem męskiej cielesności autodeskrypcji jako silny, fizycznie sprawny, wysportowany, ustępuje miejsca postaci kogoś słabego, fizycznie wątłego, stojącego na uboczu przemian,

³ Tamże, s. 28.

⁴ W. Maciąg *Nasz wiek XX. Przewodnie idee literatury polskiej 1918-1980*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, s. 18.

⁵ J. Tuwim, *Wiosna (Dytyramb)*.

poza głównym nurtem kultury⁶. Słabość będzie cechą nie tylko klasową, lecz także rasową i w tym przypadku dotyczyć będzie Polaków jako nacji. W opisie rasy niemieckiej dokonany przez Antoniego Sobańskiego uderza przekonanie, że młodzi Niemcy reprezentują rasę silniejszą, lepiej uosabiają nowoczesny cielesny model męskości niż ich polscy rówieśnicy:

Tajemnicą chyba pozostanie przyczyna świetnego wprost stanu fizycznego tej niemieckiej młodzieży trwającej w biedzie i beczynności od tylu lat. Sporty, kult ciała, słońce i woda – to wszystko istnieje i w Polsce. A jednak, kiedy w dzień po moim powrocie z Niemiec widziałem defiladę polskiego przysposobienia wojskowego i porównywałem tych chłopców z ich niemieckimi rówieśnikami, mimo woli nasunęła mi się myśl, czy za czasów Grunwaldu stosunek fizyczny naszych ras był taki sam? A jeżeli tak, to co zwycięża? Przypuszczam, że młodzież niemiecka jest dziedzicznie obciążona zdrowiem i skutkami wysokiej stopy życia. Kilkanaście lat nędzy nie może widocznie zniszczyć tego dorobku.⁷

Niepokój publicyści podzielany był przez czynniki rządzące – jednym z konsekwentnie realizowanych celów polityki II Rzeczypospolitej była poprawa fizycznego stanu obywateli. Niepodległa ojczyzna próbowała w miarę dostępnych środków nadrobić pozaborcze zaległości. Władze zainteresowane są jak najszerszym promowaniem aktywności fizycznej wśród obywateli, troska ta jest szczególnie nasiloną w latach 30. – w 1932 roku działa 5259 stowarzyszeń sportowych zrzeszających 289,5 tysiąca ćwiczących, a w 1938 roku stowarzyszeń jest już 8188 z 469,5 tysięcy ćwiczących⁸. Wychowanie fizyczne łączy się ściśle z przysposobieniem wojskowym, Towarzystwo Sportowe „Sokół” czy Związek Strzelecki „Strzelec” dążą do stworzenia wzorcowego „obywatela-żołnierza”. W statucie drugiej z tych organizacji (o jej potęgę świadczy 0,5 miliona członków w 1938 roku) przeczytamy, że nadrzędnym celem jest „rozbudzanie i hartowanie wśród członków ducha narodowego, karność, dzielności moralnej, sprawności fizycznej oraz szerzenie wiedzy wojskowej”. Wychowanie „strzeleckie” cechowało: kult wodza (Piłsudskiego, potem Edwarda Rydza-Śmigłego), militarizm i antykomunizm⁹. Wszystkie te

⁶ Por. teksty Gałczyńskiego np. *Wciąż uciekamy*, gdzie zbiorowy inteligencki bohater wiersza sytuowany jest po stronie uwiadu i umierania (K.I. Gałczyński *Wciąż uciekamy*, w: tegoż *Poezje*, Warszawa 1979, s. 345) lub „pokoleniowe credo żagarystów” – wiersz Miłosza *Wam*, w którym młodzi rewolucyjni bohaterowie należą do „przekłętego pokolenia” i, mimo pozorów siły, „już upadają” (zob.: S. Bereś *Ostatnia wileńska plejada. Szkice o poezji kręgu Żagarów*, PEN, Warszawa 1990, s. 47).

⁷ A. Sobański *Cywil w Berlinie*, oprac., wstęp i przyp. T. Szarota, Sic!, Warszawa 2006, s. 53.

⁸ W. Jastrzębski *Historia kultury fizycznej*, Wyd. Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2005, s. 73.

⁹ Z. Szymańczak, J. Hildebrant *Wychowanie obronne młodzieży przez organizacje społeczne w systemie pozamilitarnym II Rzeczypospolitej*, w: *Polska odrodzona w 1918 roku*, red. S. Kubiak, Wyd. Uczelniane WSP, Bydgoszcz 1990, s. 220.

Śmieja Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej

towarzystwa, związki strzeleckie, korporacje sportowe stanowią tło, na którym dopiero możemy snuć rozważania na temat konceptualizacji sportu i cielesnego ideału męskości w literaturze.

Zanim jednak wzorcowy obraz męskiego ciała zostanie poddany presjom ideologicznym z różnych stron, objawia się jako nowy temat właśnie w literaturze awangardowej lat 20. Wszystkie ówczesne poetyki – od umiarkowanego Skamandra poprzez anarchiczny futurizm aż po skrajnie eksperymentalną Awangardę Krakowską – uczynią z obrazu wysportowanego męskiego ciała symbol nowej epoki, nowego stylu życia. *Manifest w sprawie natyhmiasowej futuryzacji życia* głosił, przypomnijmy: „Odżucamy parasole, kapelusze, melańiki, będziemy hodzić z odkrytą głową. Szyje gołe. Tszeba, aby każdy jak najbardziej się opalił”¹⁰. Postulat ten w rzeczywistości społecznej zrealizował Aleksander Wat w dosyć niewybrednej formie: Anatol Stern woził taczka gołego poetę po ulicach Warszawy¹¹. Ciało i cielesność w owym czasie rozpięte są między biologizmem (widocznym choćby w cytowanych słowach manifestu) a maszynizmem, któremu najlepszy chyba wyraz dał Bruno Jasiński w *Futuryzmie polskim (bilansie)*: „Sztuka winna podnieść maszynę do poziomu ideału erotycznego ludzkości”¹².

W „sportowych” wierszach Wierzyńskiego z tomu *Laur olimpijski* ciało sportowca opisywane jest najczęściej albo jako mechanizm, albo w kategoriach cielesności zwierzęcej. W 1927 roku, kiedy tom powstawał, oba sposoby obrazowania nie szokowały już tak, jak w czasach „Pikadora” czy pierwszych futurystycznych manifestów. Tak „oswojone” mogły harmonizować z klasycyzującą formą wierszy. O ich „leksykalizacji” w poetyckim słowniku tamtych czasów najlepiej chyba świadczy wiersz *Paddock i Porritt*, w którym Wierzyński zestawia dwa sportowe style, mechanistyczny i biologistyczny:

Jeden jak tank trzeszczący z boku na bok przewala,
Drugi dmuchnięty powiewem sunie lekko, jak fala [...]

¹⁰ B. Jasiński *Manifest w sprawie natyhmiasowej futuryzacji życia*, w: *Antologia polskiego futuryzmu i nowej sztuki*, wstęp i kom. Z. Jarosiński, wyb. i przyg. H. Zaworska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1978, s.10.

¹¹ Z. Jarosiński *Wstęp*, do: *Antologia polskiego futuryzmu...*, s. LIX.

¹² B. Jasiński *Futuryzm polski (bilans)*, w: *Antologia polskiego futuryzmu...*, s. 51. Fascynacja mechanizacją cielesności mieści się w estetycznych kanonach europejskiego futuryzmu. Jej powojenna powszechność, twierdzi, mówiąc przede wszystkim o kulturze niemieckiej G.L. Mosse, wyrosła na gruncie technicyzacji doświadczenia wojennego. Por. G.L. Mosse *Nationalism and sexuality. Respectability and abnormal sexuality in modern Europe*, Howard Fertig, New York 1985, s. 124. Być może to właśnie doświadczenie wojenne, w którym człowiek był zaledwie dodatkiem do maszyny, przyczyniło się do przewartościowania mechanizacji cielesności: cielesność stała się słaba i zagrożona przez obosieczny miecz wszechobecnej techniki, np. w *Nogach Izoldy Morgan* Brunona Jasińskiego.

Szkice

Jeden jest w pędzie maszyną, żywą, silną i młodą
Drugi jest samą szybkością, prawem ruchu, przyrodą.¹³

Tom Wierzyńskiego – być może ze względu na konkursową konwencję – stanowi wyraz nadziei i oczekiwań, jakie łączono z odrodzoną ideą olimpizmu i popularyzacją sportu. Czytelnika uderza przede wszystkim częstotliwość, z jaką pojawia się w nim przymiotnik „nowy”. W otwierającym cykl i programowym wierszu *Defilada atletów* „nowość” funkcjonuje w opozycji „my” i „oni”. „My” – zbiorowy podmiot liryczny – odnawia oblicze ziemi: „Otoczyliśmy ziemię nową panoramą / I do taktu jej nowy podajemy krok”¹⁴. Owo oblicze będzie inne, lepsze: „Nasza pieśń łączy ludy i stapia je w hart”. Sport jest zatem aktywnością pacyfistyczną i, co ważne, ponadnarodową. Kilka lat po zakończeniu Wielkiej Wojny wybrzmiewało to z pewnością szczególnie donośnie. Nie wiadomo, kim są „oni” ani jaką ideologię wyznają, lecz czytelnik owo miejsce niedookreślenia w praktyce wypełniał obrazem winnych wybuchu wojny:

Nasza pieśń nie zna waszych uniesień i wieszczęń,
Inny sztandar nas zwołał i na czołach legł,
My sławimy natchnienie, muskuły i przestrzeń,
Serce, co maratoński wytrzymuje bieg.¹⁵

Teraz, w epoce powojennej, w czasach radia, aeroplanu, emancypacji kobiet i jazz-bandów nowy będzie także człowiek – jego nadejście wieszczy wiersz *Panie na start!*¹⁶. Zwierzęcość i biologizm nie są już traktowane jako cywilizacyjne zagrożenie czy pewnego rodzaju „stoczenie się” z ludzkiego piedestału – przeciwnie, stanowią cel sportowych dążeń: tekst *Bieg na przelaj* kończy się eksklamacją: „Co to za stado wspaniałe! / Pół-bogi! Pół-ludzie! Zwierzęta!”. Zwierzęcość i boskość zostały połączone nie na zasadzie opozycji, ale właśnie tożsamości: (pół)bóg, tak samo jak zwierzę, znajduje się tu bowiem poza ludzką moralnością. Zwierzęcość w ramach „sportowego klasycyzmu” wierszy Wierzyńskiego oznacza zatem heroizację ciała, które w tym właśnie (naturalnym)¹⁷ stanie

¹³ K. Wierzyński *Poezja*, wyb. i posł. M. Sprusiński, WL, Kraków 1981, s. 119.

¹⁴ Tamże, s. 115.

¹⁵ Tamże, s. 115.

¹⁶ Tamże, s. 123.

¹⁷ Naturalność ta ma wszakże jawnie konwencjonalny charakter. Sposób przedstawiania przez Wierzyńskiego ciała męskiego jest zaskakująco bliski estetyce faszystowskiej, z którą dzieli klasyczną inspirację: „męskie ciało, jeśli prezentowano je publicznie, musiało być starannie przygotowane – czyli skóra bez owłosienia, gładka i opalona. Siła i potencja męczyzny miała być przedstawiana właśnie przez chłodne, mało erotyczne pozy; «Aryjczyka» powinna definiować «milcząca wielkość»” (S. Maiwald, G. Mischler *Seksualność w cieniu swastyki. Świat intymny człowieka w polityce Trzeciej Rzeszy*, przeł. R. Wojnakowski, Trio, Warszawa 2003, s. 84).

ukazuje nieautentyczność kultury i jest znakiem prawdziwej esencji człowieczeństwa¹⁸.

Niezwykle ciekawym utworem w *Laurze olimpijskim* jest *Match Footballowy*, w którym poeta z zachwytem mówi o entuzjazmie tłumów dla piłki nożnej: „Tu tajemny sens wiąże i entuzjazm brata / Milion ludzi na wielkiej rozsiadłych widowni [...] I pokażcie mi teraz – gdzie, w jakich teatrach / milion widzów wystrzeli takim wielkim głosem”. Ton jest entuzjastyczny, a przeciwstawienie sportu jako rozrywki masowej elitarnemu teatrowi przypisuje temu drugiemu skojarzenia negatywne: kultura europejska odziedziczona po dawnych epokach jest bezwartościowa, gdyż – tego już wiersz nie mówi, ale w kontekście epoki dopowiedzenie jest oczywiste – skompromitowała się na polach Wielkiej Wojny (oprócz teatru reprezentują ją przynoszące jawnie militarystyczne skojarzenia „sztandary”). Ten sam wiersz jednak posługuje się – duży to dysonans na tle pacyfistycznej wymowy tomu – szeregiem bardzo militarnych porównań i epitetów. Są one wyrazem podskórnych niepokojów, którym dwa lata później da wyraz Władysław Broniewski (o czym dalej). Piłka w wierszu to „pocisk”, „posłana, jak z lufy moździerza” „skacze od miasta do miasta”. Być może to właśnie konfrontacyjność tego zespołowego sportu jest przyczyną jego niesłabnącej popularności – wszak to jedyny tekst z *Lauru olimpijskiego* w którym pojawia się publiczność.

W *Laurze olimpijskim* autorski podmiot liryczny dyskretnie odsuwa się na bok, niewiele możemy o nim powiedzieć: zdaje się, stojąc z boku, podziwiać sportowe widowisko, wysportowane ciała i rozgorączkowane tłumy. Ale w poezji lat 20. autokreacje podmiotów lirycznych są częste: poeci w nich to często sportsmeni, rekordziści, siłacze. Obraz ma być monumentalny, jak w *Nagim człowieku w śródmieściu* Anatola Sterna. Bohater wiersza i zarazem jego podmiot liryczny błądzi nagi po mieście („smukłe ciało” „twarde skórzane podeszwy”) aż: „przecudownie mi się zachciało / sposobowieć brązowo, wdarłszy się na cokół // I spoglądać z wysoka na jarzące szyby / Kawiarni, co wypluwa raz po raz z się tłumy”¹⁹.

¹⁸ Por. G.L. Mosse *Nationalism...*, s. 64. Konwencja zwierzęcości może się także realizować w kategoriach groteskowości – wówczas ciało ludzkie-jako-zwierzęce jest niekontrolowane, łakome, brudne, niezgrabne. Tak groteskowo zwierzęce są stawiające opór ideologii ciała w międzywojennej literaturze pacyfistycznej (*Na zachodzie bez zmian* Remarque’a ukazuje się dwa lata po tomie Wierzyńskiego, w 1929 roku).

¹⁹ A. Stern *Nagi człowiek w śródmieściu*, w: *Antologia polskiego futuryzmu...*, s. 207. Zawarty w debiutanckim tomie Józefa Czechowicza biograficzny wiersz *We czterech* jest podobnym świadectwem poczucia mocy. Poeta opowiada o swojej literackiej przyjaźni z Wacławem Gralewskim i Konradem Bielskim, którzy (wraz z nimi jeszcze brat Czechowicza, Stanisław) porównywani są do czterech jeźdźców apokalipsy, a zarazem sportsmenów. Kariera poetycka przedstawiona tu jest ni mniej, ni więcej jak tylko zawody lekkoatletyczne: „Jest nas czterech na starcie / Jest nas czterech na złotej linii komety / [...] jest nas czterech celujących do mety / Wprzód! (J. Czechowicz *We czterech*, w: tegoż *Wybór poezji*, oprac. T. Kłak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985, s. 14).

Szkice

Sport jako czynnik kształtujący ideał męskiej cielesności ma od samego początku rywalkę – pracę. „Ciała sportowe” są krytykowane z pozycji lewicowych i proletariackich. I tak np. Władysław Broniewski w wierszu *Lekka atletyka* z tomu *Troska i pieśń* opisuje sport jako narzędzie produkowania mięsa armatniego przez klasy posiadające. Ciało sportowca w całej swej doskonałości jest zabójczym narzędziem. Podmiot liryczny zwraca się do sportowców w zgoła inny niż pacyfistyczny, bezkrytyczny i zafascynowany cielesnością podmiot *Lauru olimpijskiego*:

Zwycięzcy dziesięciobojów,
Szybkobiegacze u mety –
Dostaniecie ostre naboje,
Dostaniecie ostre bagnety.

To od was żąda odwagi,
To was ubiera w mundury
Europa kryzysu i blagi,
Bezrobocia i dyktatury²⁰

Wiersz, który jest w swej istocie odezwą mającą klasowo uświadomić sportsmenów, kończy się wezwaniem, by „obrócili bagnety w tył – przeciw rządowi!”, by ich wojskowo-fizyczna sprawność stała się narzędziem walki klasowej.

Podobne ryzyko w kształtowaniu nowego człowieka przez sport dostrzega Tadeusz Peiper, który w słynnym manifestie *Tędy* z 1923 roku krytykuje futurizm za radykalizm, twierdząc, że apoteozowanie kroku gimnastycznego, które znalazło się pośród słynnych postulatów Marinettiego, w nieunikniony sposób prowadzi do faszyzmu²¹. Choć: „krok gimnastyczny mógł być zbawienną reakcją przeciw lunatyzmowi, który około roku 1900 panował nad literaturą [...] mógł być hasłem zdrowia, męskości, przytakiwania życiu: Mógł być wołaniem o nowego człowieka”²², doprowadził w opinii Peipera do „spłycenia i zordynarnienia życia”²³. Mimo takich wierszy jak *Football*, w którym obraz ptaka w locie nakłada się na obraz lecącej piłki²⁴, awangarda krakowska nad kształtujący ideał męskiej cielesności sport przedkłada pracę fizyczną: z robotniczych „mięsni mury”, jak głosi Peiperowski wiersz *Z Górnego Śląska*, są obiektem zachwyty awangardzistów.

Sport w latach 30. stał się, przynajmniej w mieście, istotnym elementem życia społecznego. Zarówno samo pojawienie się tego zjawiska, jak i wzorca cielesności, który wytworzyło, zajmowało literaturę i publicystykę literacką. Reagowały na nie bardzo różnie.

²⁰ W. Broniewski *Lekka atletyka*, w: tegoż *Wiersze zebrane*, PIW, Warszawa 1956, s. 102-103.

²¹ Tekst Peipera powstaje w momencie przewrotu społeczno-politycznego we Włoszech.

²² T. Peiper *Tędy*, w: tegoż *Pisma wybrane*, oprac. S. Jaworski, Wrocław 1979, s. 103.

²³ Tamże, s. 104.

²⁴ Tamże, s. 297.

Śmieja Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej

Ukazanie sportu w liryce z pozoru wydaje się łatwym zadaniem. Krytyk jednak przestrzega:

Heroizm sportowej walki, piękno bezinteresownego wysiłku, opanowanie własnej słabości, uroda walki i rywalizacji na stadionach, na bieżniach, skoczniach [...] z trudem daje się zamknąć w metaforycznej formule wiersza. [...] retoryka zastępuje dynamikę.²⁵

Nic dziwnego zatem, że próby lirycznego zapisu sportowych zmagania nie należą do częstych. Topika sportowa o wiele częściej niż samoistnym przedmiotem liryki jest podstawą metafory, oznaką „nowoczesności”. Przykładem takiego tekstu jest żartobliwy wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego *Każdy wiek ma swoje sporty* z 1931 roku. Poeta tworzy w nim wierszowane *exemplum vitae*, a efekt komizmu uzyskuje, zestawiając odwieczny temat literatury dydaktycznej dzielącej życie na określone okresy wraz z przypisanym im typem aktywności z trywialnością treści („przysiady” dziecka na nocniku) i nowoczesnym sztafżem przypisywanym kolejnym stadiom życia dyscyplin sportowych wśród których są: „gimnastyka szwedzka”, „przysiady”, „gra na powietrzu”, „cross-country”, „matcze”. Wyliczenie kończy w ostatniej strofie „skok o tyczce... w wieczność”²⁶.

Lirykiem, który poszedł śladem Wierzyńskiego i uległ zachwytowi sportem był Stefan Flukowski. Choć nie uniknął w swojej twórczości zagrożenia, o którym pisał Jan Marx, a więc „retoryczności”, to jego cykl wierszy olimpijskich z tomu *Dębem rosnę* (1936) stanowi ciekawą próbę połączenia dosłowności i metaforyczności w przedstawianiu tematyki sportowej. W otwierającym cykl wierszu *Ofiarowanie*, który ma formę rozbudowanej apostrofy, odnajdujemy zbiorowego adresata lirycznych wynurzeń kwadryganta – sportowców, którym należy oddać hołd: „Więc którzy w biegu najszybsi jesteście na świecie, / niestrudzeni w miotaniu, a w skoku najdalsi / wam to – potrzykroć wam!!!”²⁷.

Tom Flukowskiego składa się z kilku części. Co znamienne, pierwsza nosi tytuł *Piechota* i jest monumentalnym, niemal epickim, ale krwawym obrazem wojny. W zamieszczonych tu wierszach oglądamy zglajchsztaltowane masy ludzkie, przesuwające się wzdłuż zakurzonych dróg dywizje i pułki. Po tych jednoznacznie katastroficznej proveniencji obrazach następuje trzyczęściowy „cykl oszczepniczy” złożony z wierszy *Obraz oszczepu*, *Wojna*, *Olimpiada*. Sport (bardzo konkretny – rzut oszczepem) uniwersalizowany jest tu jako doświadczenie historii i natury ludzkiej. W tytułowym *Obrazie oszczepu* czytamy: „Nikt z nas nie pytał wtedy, / w latach naiwnej młodości, / dlaczego oszczep trzyma w zaciśniętej dłoni / i do kąd zaleci jesionowy pocisk”²⁸. Równoprawne są dwie interpretacje: „lata naiwnej

²⁵ J. Marx *Grupa poetycka „Kwadryga”*, LSW, Warszawa 1983, s. 193.

²⁶ K.I. Gałczyński *Poezje*, s. 189. W innym tekście Gałczyńskiego („Koncert” z 1926 roku) spotkamy np. porównanie „gwiazdy na niebie zakrecają się jak welodrom”.

²⁷ S. Flukowski *Ofiarowanie*, w: tegoż *Dębem rosnę*, Towarzystwo Wydawnicze, Warszawa 1936, s. 43.

²⁸ S. Flukowski *Obraz oszczepu*, w: tegoż *Dębem rosnę*, s. 35.

młodości” mogą być latami dziecięcymi (wtedy oszczep jest chłopięcą zabawką, która zrodzi żołnierza) lub czasami pierwotnej ludzkości (wtedy oszczep jest bronią-narzędziem w ręku hominida, w którym być może zaklęta jest cała przyszłość ludzkości). Rzucony w wierszu oszczep spada „w czerwonym polu wojny”, ale spaść może także „w elipsie stadjonu”, gdzie „zamyka nas Olimpiada / w porze żniw, w lata czas długi i spokojny”²⁹. Zauważmy, że gdy u Wierzyńskiego sport zaspokajał ludzką potrzebę rywalizacji i niejako zastępował w jakimś ewolucyjnym porządku wojnę, która należy do przeszłości, to u Flukowskiego obie możliwości rozgrywki, sportowej bądź wojennej, są równorzędne. Kolejne dwa wiersze wspomnianego cyklu, a więc *Wojna* i *Olimpiada* stanowią poetycką (nieco rozwlekłą) egzemplifikację obu wzmiankowanych możliwości. Taka architektura cyklu zdaje się zawierać sugestię, że sport może być pacyfistycznym zamiennikiem wojny, nie jest jednak, jak sugerował Wierzyński dekadę wcześniej, tworem ewolucyjnie późniejszym, być może pozostaje jedynie wyższym etycznie. Wykorzystanie tego retorycznie zużytego toposu w roku 1936 (olimpiada w Berlinie) potraktować wypada jako zgodne z prądem powszechnych nastrojów, które z jednej strony wyraźnie rozdzielają rywalizację sportową i polityczno-militarną, z drugiej zaś wpisują sprawność olimpijską w ideologiczne ramy nacjonalistycznych pojęć³⁰ – wszak w tym samym roku o berlińskiej olimpiadzie i jej radiowo-prasowych reperkusjach pisał zdegustowany Słonimski:

Sfałszowana została sama idea olimpiady. Tak pojmowany sport nie zbliża narodów, ale hoduje antagonizmy i nienawiści. Swoboda i szlachetna konkurencja w ćwiczeniach fizycznych zmieniana zostaje coraz wyraźniej na jakieś manewry przedwojenne, mobilizujące namiętność tłumu. Czytaliśmy kpiny z Czechosłowacji, że wlecze się w „szarym ogonie”, a sprawozdania z olimpiady przejęły terminologię sprawozdań wojennych. Ambicje narodu umieszczono na końcu buta Martyny. Radio ryczało cały dzień o tym, co robią nasi, jak „dają lanie”, jak „piorą”, aż wreszcie ucichęło wstydliwie, gdy okazało się, że Berlin to nasze „Waterloo” sportowe. [...] Kłamstwo olimpiady rozsyłało gołębie na wszystkie strony świata, wieńczyło gałązką oliwną głowę najgroźniejszego militarysty świata.³¹

W następnej grupie wierszy z z tomu *Dębem rosne*, zatytułowanej po prostu *Wiersze Olimpijskie*, na który składają się teksty: *Ofiarowanie*, *Memoriał Alfreda Freyera*, *Start pływaków*, *100 metrów dowolnym*, *Kort*, sport jest doświadczeniem swoistym, podanym poetyckiej retoryce według, ogólnie rzecz biorąc, reguł wyznaczonych przez Wierzyńskiego.

W 1933 roku ukazuje się *Dysk olimpijski* Jana Parandowskiego, przedstawiającego olimpiadę podobnie jak Flukowski. Nagrodzona trzecim miejscem w towa-

²⁹ Tamże, s. 36.

³⁰ Otwarty interpretacyjnie pozostaje związek zachodzący między częściami cyklu: *Piechotą*, *Obrazem oszczepu* i *Wierszami olimpijskimi*.

³¹ A. Słonimski *Chore zdrowie fizyczne – czego Owens nie przeskoczy – nie gołębie, lecz kruki*, w: tegoż *Kroniki tygodniowe, 1927-1939*, wyb., wstęp i przyp. W. Kopaliński, PIW, Warszawa 1956, s. 487.

Śmieja Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej

rzyszającym berlińskim igrzyskom konkursie literackim powieść jest przede wszystkim apoteozą i ewokacją starożytności. Jej akcja toczy się w 476 roku p.n.e. na pierwszej po zakończeniu wojen greckich olimpiadzie, podczas której rywalizują dwaj główni bohaterowie, Ikkos i Sotion. Erudycyjne popisy Parandowskiego nie wyczerpują jednak znaczeniowego potencjału książki. Jej sensy jak najbardziej współczesne wyluszczył Stanisław Piasecki w zamieszczonej w ONR-owskim „ABC” recenzji:

W niebывałym rozkwicie igrzysk olimpijskich, jeszcze zdrowych i czystych [...] będących symbolem tężyzny fizycznej i duchowej [...], już zjawiać się poczęły pierwsze sygnały zmian, mających przynieść Olimpiadom i Grecji upadek. Już zaczynał się ten proces, który od greckich palestr i gimnazjonów doprowadzi do słynnej szkoły gladiatorów w Aleksandrii. [...] Ten sam proces, który dokonywał się w Grecji na przestrzeni wieków, dokonuje się w świecie współczesnym na przestrzeni dziesiątek lat.³²

Procesem, który ma na myśli Piasecki i który budzi w ślad za Parandowskim jego obawy, jest zanik szlacheckiego amatorstwa i greckiego ideału *kalokagathii* i pojawienie się w ich miejsce sportu profesjonalizowanego, sportu włączonego w mechanizmy kultury ludyczej i – co ukazał Parandowski w epilogu swojej powieści – toksycznej: „w 1896 roku otwarto I Olimpiadę ery nowożytnej. Duch agonistyki greckiej zaczął swój drugi żywot, aby powtórzyć w nim wszystkie dawne cnoty i błędy”³³.

Prozaicy, można pokusić się o generalizującą uwagę, mają zdecydowanie szersze niż lirycy pole do popisu, gdyż sport staje się, szczególnie w latach 30., dosyć powszechnym elementem powieściowego świata przedstawionego. Szczególną popularnością cieszy się tu, głównie za sprawą Iwaszkiewicza i Gombrowicza, tenis (wielkim amatorem tenisa był też Antoni Słonimski). Sport w *Ferdynurce*, *Opętanych*, *Zmowie mężczyzn*, *Pasjach błędmierskich*, *Adamie Grywałdzie* Tadeusza Brezy, a nawet *Dziedzictwie* Romana Dmowskiego uprawiają ludzie młodzi. Wydaje się to oczywiste, ale należy zauważyć, że ów „sportowy styl życia” nie jest neutralnym atrybutem młodości, ale wraz z nowym stosunkiem do ciała stanowi wyraz emancypacji młodych, ich buntu wobec zastanych warunków kulturowo-społecznych, a nawet – jak miało to miejsce na przełomie XIX i XX wieku w Niemczech – ich zerwania z kulturą ciągłością, czego najlepszym acz groteskowym przykładem na gruncie rodzimej literatury jest konflikt profesora Pimki z „nowoczesną pensjonarką” w *Ferdynurce*, ale nie tylko – wystarczy wspomnieć opowiadanie Iwaszkiewicza z 1929 roku pt. *Przyjaciele*. Amoralny „sportowy” Achilles Korecki romansuje w nim i zarazem toczy ideowy spór z paseistycznym estetą, Wiesławem

³² S. Piasecki *Ikkos i Sotion*, „ABC Literacko-Artystyczne” 1933 nr 108. Cyt za: S. Piasecki *Prosto z mostu. Wybór publicystyki literackiej*, wyb. i oprac. M. Urbanowski, Arcana, Kraków 2003.

³³ J. Parandowski *Dysk olimpijski*, w: tegoż *Dzieła wybrane*, t. 1, Czytelnik, Warszawa 1957, s. 445.

Wolffem, który popełnia samobójstwo, ale przekazuje młodszemu koledze swój majątek. Stojąc nad trupem darczyńcy Korecki rozważa, gdzie by tu wybudować tenisowy kort³⁴.

„Nowa cielesność” (określenie Germana Ritzza) w obliczu skompromitowanej w okopach I wojny światowej kultury europejskiej objawia się jako niesłychanie atrakcyjna propozycja. W napisanej w drugiej połowie lat 20. *Zmowie mężczyzn* „nowa cielesność stanowi przede wszystkim znak nowego czasu czy nowego człowieka, nie zaś sublimacji. Tereny sportowe pod Kielcami skupiają nowe, już niepodzielone klasowo społeczeństwo”³⁵. Powieściowa fascynacja ciałem osiąga swoje apogeum w scenie, w której jeden z młodych bohaterów, Janek Szmit, prezentuje swoje ciało sparaliżowanej matce:

– [...] Niech mama popatrzy, jakie mam muskuły. Widzi mama? Tutaj i tutaj... A piersi? O! A nogi, niech mama popatrzy, jak je wyciągam – raz, dwa, raz, dwa, zupełnie jak struna, naprzód, w bok, w tył...! O! Widzi mama, jakiego mama ma syna...

Na ten widok Szmitowa żegna się z przerażeniem: „– Że też ty się nie wstydzisz – powtórzyła”³⁶. Kontrastowość postaci wysportowanego syna i sparaliżowanej matki dubluje się tu z kontrastowością „bezwstydneho” ekshibicjonizmu Janka z tradycyjnie obronnym gestem żegnania się Szmitowej. Osadzona w ramach konfliktu starożytnego z nową fascynacją męską cielesnością (nie podziela jej główny bohater, Władzio Sawicki, co automatycznie stawia go poza męską wspólnotą³⁷) według Ritzza:

nie ukazuje się w sztafażu awangardy czy pefaszystowskiej fascynacji młodym „cielesnym” człowiekiem, nie ma takich odniesień do epoki, jakie mógłby narzucać materiał z połowy lat 20. – nie dość się bowiem i nie dość radykalnie uobecnia się fascynacja ciałem. Jej odniesienie do epoki ma ostatecznie tylko metaforyczny charakter. Ahistoryczność nowej cielesności jest wyrazem ahistorycznej kondycji nowego, normalniejącego społeczeństwa polskiego prawie dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości.³⁸

Co ciekawe, w powstałych niemal 10 lat później *Pasjach błędmierskich* dochodzi, zdaniem szwajcarskiego badacza, do znamiennej ewolucji postaw wobec ciała: „Amoralna cielesność staje się tam (tzn. w *Pasjach*) katastroficznym obrazem

³⁴ Wyjątkowość charakteru konfliktu „młodych” ze „starymi” w latach 30. jest szczególnie mocno podkreślana w dyskursie prawniczym, np. u Bolesława Piaseckiego w jego broszurach programowych: *Duch czasów nowych a Ruch Młodych* (Warszawa 1935) i *Przełom Narodowy. Zasady Programu Narodowo-Radykalnego* (Warszawa 1937).

³⁵ G. Ritz *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Universitas, Kraków 1999, s. 157.

³⁶ J. Iwaszkiewicz *Zmowa mężczyzn*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 94.

³⁷ Por. W. Śmieja „Dlaczego Pana powieść nie jest homoseksualna?” „*Zmowa mężczyzn*” Jarosława Iwaszkiewicza – próba lektury, w: tegoż *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”*, Universitas, Kraków 2010, s. 37-60.

³⁸ G. Ritz *Jarosław Iwaszkiewicz*, s. 15-158.

Śmieja Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej

społeczeństwa w przededniu Holocaustu”³⁹. Niedoceniona powieść Iwaszkiewicza, jaką są *Pasje*, sytuuje cielesność i sport w znanym już nam obszarze konfliktu nowego ze starym, ale odnosi je także do takich kwestii, jak przemiany kultury europejskiej, nacjonalizm, kryzys wartości. Intryga rozgrywa się wokół przedstawienia procesji Męki Pańskiej, które ma do tytułowego Błędmierza przyciągnąć turystów i uczynić zeń nowe Oberammergau. Pomysł ten forsuje Władysław Kanicki, młody warszawski poeta, typ bezwzględniego karierowicza. Idea ta budzi w mieście ambiwalentne reakcje: z jednej strony ludzie są nęceni wizją łatwego zarobku, z drugiej jednak rodzi się obawa, że prastara lokalna tradycja zatraci swój autentyzm i zamieni się w „atrakcję turystyczną” dla przyjezdnych⁴⁰. Najbardziej upartym oponentem Kunickiego jest 24-letni Otton Krobowski. Kiedy poznajemy go w teatrze, jest „niezgrabny w granatowym, dość prostym ubraniu. Niezgrabny – to znaczy, że poruszał się tak, jakby był nagi, a to przecież bardzo źle wygląda”⁴¹. Z głównym adwersarzem, Kanickim, łączy go przekonanie o „zmiernych zachodu”, lecz wnioski, jakie obaj z tego wyciągają, są diametralnie różne:

A poza tym uczepiła się go [Kanickiego] myśl o śmierci kultury europejskiej. Pod tym względem nie mógł jednak liczyć na współczucie Ottona:

- Jak pan myśli – zapytał – czy my jesteśmy ostatni?
- Gdzie, panie, ostatni – powiedział Otton z uśmiechem – nowa rasa rośnie. Chłopy na schwał.
- Tak, siła fizyczna, to się wie. Ale głowa?
- Otton poczerwieniał, nie wiedział, jak ma wyrazić swoją myśl.
- Głowy też myślą teraz lepiej, zdrowiej, bez żadnych mgielek. Bez patrzenia w lustro.⁴²

Otton Krobowski podziela faszystowskie przekonanie, że „nowe” może się pojawić jedynie jako restytucja mistycznie rozumianej „dawności”:

- Największymi szkodnikami naszej kultury – Otton z przejęciem wymawiał po dwa razy każdy wyraz – są ci wszyscy, którzy się mieszają w te sprawy, jakie się odbywają pomiędzy chłopem a chłopem czy też pomiędzy chłopem a ziemią. To jest samorodna, pierwotna, chłopska kultura i każde dotknięcie miejskiej łapy niweczy ją, zaprzepaszcza, wyniszcza.⁴³

W wypowiedzi Krobowskiego charakterystyczne jest sformułowanie o „miejskiej łapie”, która wyniszcza „chłopską kulturę”, należy ono bowiem do *loci communes* myślenia nacjonalistycznego i faszystowskiego. Jak twierdzi George L. Mosse:

³⁹ Tamże, s. 163.

⁴⁰ Problem zatraty „autentyczności” pod naporem żadnych atrakcji turystów-konsumentów przedstawiony w powieści o dobre 40 lat wyprzedza analizy tego zjawiska u Baudrillarda!

⁴¹ J. Iwaszkiewicz *Pasje błędmierskie*, Czytelnik, Warszawa 1976, s. 41.

⁴² Tamże, s. 47.

⁴³ Tamże, s. 51.

Szkice

Od XIX w. strażnicy nacjonalizmu i przyzwoitości odczuwali zagrożenie ze strony wielkiego miasta, prawdziwego matecznika sztuczności i epoki niepokoju. Takie miasta, sądzono, niszczą ludzkie poczucie zakorzenienia. [...] Twierdzono ponadto, że ekstrema luksusu i biedy, które każde z nich posiada, ułatwiają praktykowanie seksualnych zбочzeń. [...] Ciemne i sekretne zakamarki w głębi „dżungli miasta” uznawano za rozsądnik homoseksualizmu i masturbacji [obie praktyki śmiertelnie groźne dla zdrowej tkanki narodu – dop. mój – W.Ś.]. Wieś albo małe miasteczko blisko natury nie posiadało tych ciemnych miejsc, w których pleni się grzech. Symbolizowały wieczne wartości stojące „poza czasem”. Tu naród i męskość były u siebie; tu można było wciąż przywoływać zdrową, szczęśliwą przeszłość. Wielkie miasto było schronieniem obcych – Żydów, przestępców, wariatów, homoseksualistów – podczas gdy wieś należała do „samych swoich”.⁴⁴

Odrodzenie dawnych wartości i ochrona tego, co z nich przetrwało (misterium Męki Pańskiej), łączy się z dyscyplinowaniem ciała, które w ten sposób (to paradoks myślenia reprezentowanego przez Krobowskiego) ma powrócić do stanu naturalnego, gdyż w myśl założeń „nowej cielesności”:

Nowoczesność [...] wydawała się teraz zagrożeniem dla stabilności. Dualizm normalne – nienormalne dotychczas interpretowany w kategoriach medycznych i estetycznych, nabrał nowego wymiaru – naturalność przeciwstawiona sztuczności, organiczne przeciwstawiane skarlłowaconemu.⁴⁵

Skonfudowany konserwatyzmem Krobowskiego Kanicki wypomina mu, iż jest wszak „sportowcem”, a więc nie powinien – konsekwentnie – mieć szacunku dla tradycji i wszelkiej „dawności”. Krobowski koryguje i precyzuje: „Sport dla mnie nic nie znaczy. Dla mnie istnieje tylko wychowanie fizyczne”⁴⁶. Rozróżnienie, które czyni Otton, jest istotne, gdyż sport jest rozrywką mas, natomiast „wychowanie fizyczne” rozumie on raczej w kategoriach elitarnego ascezy, której rzeczników w międzywojniu nie brakowało. Z jej strony mogło przyjść moralne odrodzenie lub chociaż, w pesymistycznej wersji, odroczenie moralnego upadku.

Im dłużej żyjemy – pisze José Ortega y Gasset – tym wyraźniej widzimy, że większość mężczyzn – i kobiet – jest zdolna do podjęcia jakiegoś wysiłku tylko wtedy, gdy wymaga tego zewnętrzna konieczność. Dlatego też nieliczne znane nam jednostki, które umieją zdobyć się na spontaniczność i luksus wysiłku, pozostawiają niezatarte piętno w naszej pamięci [...]. To właśnie są ludzie wybrani, szlachetni, jedyni, którzy umieją być aktywni, a nie tylko reaktywni, dla których życie jest ciągłym napięciem, nieustannym treningiem. Trening = *askesis*. To są właśnie asceci.⁴⁷

44 G.L. Mosse *Nationalism...*, s. 32.

45 Tamże, s. 70.

46 J. Iwaszkiewicz, *Pasje...*, s. 51. Temu wychowaniu fizycznemu również brakuje autentyczności, gdyż Otton, kiedy zostanie postawiony wobec prac gospodarskich ku własnemu zdziwieniu będzie „niezdarny i niezgrabny”, a „jego postać, o której myślał, że jest pełna siły” okazywała się „bezdarna wobec najprostszej wiejskiej roboty” (tamże, s. 130).

47 J. Ortega y Gasset *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz, Muza, Warszawa 2004, s. 68.

Śmieja Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej

Amoralny Kanicki, który w trakcie wydarzeń zabije własnego syna, i fanatyczny Krobowski – jeśli do nich ma należeć przyszłość kultury europejskiej, zdaje się mówić Iwaszkiewicz, czeka ją katastrofa. Do reprezentantów „nowej cielesności” należy jeszcze trzeci bohater, Ansgar (Anek) Zamoyłło. Syn wielkiego pisarza, Tadeusza Zamoyłły (ten reprezentuje w powieści odchodzącą wielką tradycję modernizmu), jest wschodzącą gwiazdą polskiego tenisa i w oczach ojca „stanowił prawdziwy okaz tego bezosobowego pokolenia. Ładny, spokojny, średni, doskonały tenisista, biegacz, sportowiec – nic ponadto”⁴⁸. Podczas przykrej dyskusji z Ottonem Krobowskim, u którego dostrzega cechy fanatyka⁴⁹, stary Zamoyłło próbuje łagodzić spór, wypytując o mieszkającego w Warszawie Anka: „Tymczasem Otton był wrogo usposobiony do tenisa jako sportu zamożnych, w ogóle zresztą, jak sam mówił «nienawidził sportu», interesowało go tylko wychowanie fizyczne”⁵⁰. Tak istotne dla Krobowskiego rozróżnienie z punktu widzenia starego Zamoyłły nie ma najmniejszego znaczenia: „Wszystko to wydawało się Zamoyłlle zaciekle, mętne i niekulturalne. «Wszyscy oni są tacy, ci młodzi – mówił do siebie»”⁵¹.

W oczach ojca czy Ottona Anek jest więc bohaterem niedojrzałym, niepoważnym. Czytelnik może odnieść wrażenie, że Ansgar to obok cynika Kanickiego i fanatyka Krobowskiego równie nierokująca nadziei na wyjście z kryzysu postać – młody hedonista. Obraz ten jednak zostanie zakłócony, a opinia o Anku-sportowcu musi zostać zniuansowana. Udając się w swą ostatnią podróż⁵², Tadeusz Zamoyłło trafia na mecz tenisowy Anka z Duńczykiem Jacobsenem. Uwagę egotycznego pisarza zwraca fakt, że na – z jego punktu widzenia kompletnie nieciekawe widowisko sportowe – przyszło tak wiele publiczności. Być może urażona została jego własna duma, szczególnie że trapią go rozterki dotyczące wartości własnej twórczości. Zamoyłło-pisarz zdaje się tracić rząd dusz na rzecz Zamoyłły brawurowego tenisisty⁵³. Między ojcem a synem dochodzi do dość ostrej rozmowy. W jej trakcie stary Zamoyłło, a wraz z nim czytelnik, mają jednak okazję przekonać się, że Anek nie jest tak powierzchownym, beztroskim człowiekiem, jak może się wydawać, a życiowa pasja Anka – sport – jest dla niego tym samym, czym dla ojca literatura. Istota życia okazuje się niezmienna, zmianie podlega jedynie zewnętrzna szata, w jaką kolejne pokolenia i epoki ją ubierają.

Bo wy, wasze pokolenie – zawsze myślicie, że nasz niepokój powinien się wyrażać w pisaniu wierszy i malowaniu obrazów. Dla was poza sztuką nie ma zbawienia. Ojcu nigdy do

⁴⁸ J. Iwaszkiewicz *Pasje...*, s. 61.

⁴⁹ Obserwacja ta, jako ważna, zostanie jeszcze powtórzona po zorganizowanym przez Ottona napadzie na „Garaż Męki Pańskiej”: „On może stać się niebezpiecznym człowiekiem” (tamże, s. 200).

⁵⁰ Tamże, s. 74.

⁵¹ Tamże.

⁵² Też nieautentyczną, bo stylizowaną na słynny wyjazd Tołstoja.

⁵³ J. Iwaszkiewicz *Pasje...*, s. 218.

Szkice

głowy nawet nie przyszło, że ja gram w tenisa... z niepokojem. [...] I dlatego – ciągnął – ojcu zdawałoby się, że popełniam coś niezwykle banalnego, podłego, gdybym ojcu powiedział, że chcę wstąpić do Szkoły Morskiej Marynarki Handlowej. Prawda? Prawda? Ojcu się zaraz będzie wydawało, że to jest zdrada nazwiska, rodu, ojcowskiej sytuacji i tej poezji, poezji – o której ojciec zawsze tak dużo mówił. A przecie to jest najczystsza poezja, tylko w innej formie. Zresztą nie, to nie poezja – tylko niepokój, to jest niepokój, to jest strach. Że tam, tam jest ciemno!⁵⁴

„Poezja tenisa”, o której tak przekonująco mówi Anek, świadczy o tym, że *Pasje...* to utwór, który chyba najpoważniej w literaturze dwudziestolecia przedstawia dylematy „nowej cielesności”, a obraz czy rola sportu i wysportowanego ciała na tle ówczesnej kultury zostały tu najszerzej przedstawione. Zrozumienie istoty sportu i spokojna rezygnacja z nieprawomocnych uroszczeń „kultury wysokiej”, którym wyraz daje tu Iwaszkiewicz, są głosem tyleż melancholijnym, co w tych czasach odosobnionym. Aby obraz nie był zafalszowany, podkreślić należy, że przedstawione wyżej „elitarnie” rozumienie sportu nie oznacza, iż Iwaszkiewicz nie krytykował sportu jako rozrywki masowej, czezej. Anek wszak to postać dosyć elitarna – nieprzypadkowo jest synem wielkiego pisarza: choć w zmienionej formie, niesie on dalej w przyszłość duchowe dziedzictwo kultury⁵⁵. Druga strona sportowego medalu jest mniej szlachetna. Oto władze Błędmierza po fiasku przedstawienia „Męki Pańskiej” urządzają zawody sportowe, które „miały przypieczętować niejako uspokojenie się społeczeństwa błędmierskiego i świadczyły o pogodzeniu się wszystkich jego warstw wobec wspólnych umiłowań i interesów”⁵⁶. Zawody oglądane oczami starego Zamoyły są plebejskie, błahe, stanowią „ucieczkę gawiedzi”, dla myślącego człowieka okazują się „nie do zniesienia”⁵⁷. „Dlaczego nie krzyczą? Dlaczego nie uciekają ze strachem wielkim?”, pyta starzec i nie znajduje odpowiedzi. Antynomie i problemy, jakie reprezentują powieściowe postacie, nie znajdują zatem rozwiązania, a perspektywy, jakie się rysują na horyzoncie zdarzeń, są raczej ponure.

Pojawiają się liczne ideologiczne paradoksy: sport czy „wychowanie fizyczne”, masowość czy elitarność, sporty drużynowe czy raczej konkurencje indywidualne, rozwijanie zmysłu rywalizacji czy kooperacji⁵⁸. Reprezentujący podobny styl my-

⁵⁴ Tamże, s. 239.

⁵⁵ Problemy artysty, trwania i przemiany form, trwałości dzieł stanowią istotną część ideowej problematyki utworu. Patrz np. rozmowa Tadeusza Zamoyły i Ottona Krobowskiego o „misterium Męki Pańskiej” (tamże, s. 70-75).

⁵⁶ Tamże, s. 210.

⁵⁷ Tamże, s. 213-214.

⁵⁸ Te dylematy towarzyszą europejskim społeczeństwom od czasów F.L. Jahna, pruskiego twórcy gimnastyki: stworzona przez niego definicja była bardzo szeroka. Obejmowała nie tylko szermierkę, ale także pływanie, taniec, łyżwiarstwo, jazdę konną i sztuki walki. Te atletyczne dyscypliny przeciwstawiano sportom zespołowym, co jest ważnym rozróżnieniem. Męskie ciało musi być rzeźbione, by

Śmieja Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej

ślenia, lecz różne pokolenia, Roman Dmowski i Ferdynand Goetel optują za różnymi rozwiązaniami. Pierwszy, wywodzący się z tradycji XIX-wiecznej, jest zwolennikiem elitaryzmu, drugi, dziecko epoki „buntu mas”, dostrzega w swojej książce *Pod znakiem faszyzmu* możliwość zaangażowania poprzez sport szerokich rzesz społeczeństwa. Bohater powieści Dmowskiego, Zygmunt Twardowski, nieprzypadkowo jest alpinistą – wspinaczka w narodowej, prefaszystowskiej ekonomii znaczeń znajduje się na honorowym miejscu:

Wspinaczka górską była sportem, w którym ludzkie ciało mogło zmierzyć się z „niezmiennym” – pisze Mosse o fali niemieckich filmów alpejskich – przywłaszczyć sobie „odrobiny wieczności”. Dziewicze szczyty, krystaliczna woda i powietrze, czyste białe lodowce symbolizowały odrodzenie w obliczu niemieckiej klęski, ekonomicznego chaosu i rewolucji. Choć alpejskie filmy nie zawierają otwarcie nacjonalistycznego przekazu, ich implikacje są oczywiste: silny, mężny i moralnie czysty silny naród może się odrodzić.⁵⁹

Gdy Zygmunt wrócił „z zagranic” w rodzinne strony, porównał to mistyczne odczucie, zgodnie z niepisanymi regułami prawicowej wyobraźni, ze swoimi wspinaczkami:

Przypomniał sobie swoje wycieczki alpejskie. Odświeżały go, rozwijały w nim siły fizyczne, budziły nawet polot duchowy – ale to było co innego. Tu miał poczucie, że znalazł coś, czego mu brakowało: takie poczucie musi mieć roślina, gdy po suszy deszcz spadnie, ryba, gdy ją z powrotem rzucają do wody, pojmane zwierzę, gdy z niewoli ucieknie do lasu, góral, gdy z miasta wróci w swoje góry.⁶⁰

Ciekawe, że Witkacy, którego trudno byłoby o nacjonalistyczne ciągoty posądzać, w pewnym wymiarze podziela sportowe poglądy Dmowskiego. Dla niego sport mógłby sprzyjać „fizycznemu odrodzeniu”, nie jest tak niestety, gdyż współcześnie – twierdzi autor *Nienasyceńca* – został on wpisany w katalog plag „fordowskiej” cywilizacji. Witkacy, zbliżając się też do felietonowych tez Antoniego Słonimskiego, podkreślał będzie „ogłupiający”, rozrywkowy aspekt sportu:

[...] ogłupiony alkoholem i tytoniem osobnik [...] aby odpocząć, musi szukać jeszcze bardziej niż jego praca ogłupiających rozrywek, a ma ich pod dostatkiem: [...] jeszcze najlepsza z nich: sport, który o ile by był trzymany w ryzach, a nie rozdymany do śmiesznych rozmiarów jakiegoś kapłaństwa, mógłby przynajmniej sprzyjać odrodzeniu fizycznemu, nie niszcząc przez swoiste zgłupienie wyższych zainteresowań ludzi młodych i zdrowych.⁶¹

zbliżyć się do ideału męskości, dla którego sporty zespołowe są bezużyteczne. Takie sporty oznaczają ponadto rywalizację, podczas gdy patriotyzm domaga się solidarności” (G.L. Mosse *The image of man. The creation of modern masculinity*, Oxford University Press, New York–Oxford 1996, s. 44.

⁵⁹ G.L. Mosse *Nationalism...*, s. 129.

⁶⁰ K. Wybranowski (R. Dmowski) *Dziedzictwo*, Nortom, Wrocław 2003, s. 42.

⁶¹ S.I. Witkiewicz *Narkotyki. Niemyte dusze*, wstęp i oprac. A. Micińska, PIW, Warszawa 1979, s. 177-178.

Szkice

Konsekwentnie nie spodoba się także Witkacemu sportowy model nowoczesnej cielesności, do którego odwoła się, charakteryzując przemiany cielesne, które pod wpływem musztry przechodzi Genezyp Kapen, bohater *Nienasyceńia*:

To ciało pod wpływem wojskowych ćwiczeń rozwijało się po prostu bez przesady w coś nadzwyczajnego. [...] Nie był to troglodytyczny akt, jakich wiele spotyka się w sferze sportowych maniaków: kwadratowy w barach i suchy w biodrach i brzuchu. Raczej stanowiła ta kupa organów hermafrodytyczną syntezę pewnej kobiecości z męskością, ale wszystko razem doprowadzone do maksymalnej nieomal harmonii i nie pozbawione pewnej bydlęcej potęgi.⁶²

Witkacy ujmować też będzie kwestię sportu w znanych nam już kategoriach sporu młodych ze starymi. W rozmowie w salonie księżnej Ireny Wsiewołodnej młody markiz Scampi usłyszy od swego ojca: „U was tam, w MSZ, wszystko traktowane jest jako sport: wy dowartościowujecie całą powagę istnienia [...]”. Zarzut, zauważmy, nie dotyczy sportu *sensu stricte*, Scampiemu raczej chodzi o to, że sport jest „niepoważny”, że jest „życiem na niby”, „wojną na niby”, że traci się i zdobywa co najwyżej abstrakcyjne punkty i wszystko to, co sobą jako taki sport reprezentuje jest wśród młodych przenoszona na całość życia, wszystkie jego dziedziny. Skutkuje to utratą „zmysłu metafizycznego”. Odpowiedź młodzieńca jest tyleż szczerą, co bezpretensjonalna: „– Wszystko trzeba dziś traktować jedynie na sportowo i nie na serio [...] Na samą ideę państwa należy dziś patrzeć ze sportowego punktu widzenia. Kwestii jego zachowania można bronić jak bramki w piłce nożnej”⁶³. Sport zyskuje powagę poprzez wpisanie go w ideologiczne ramy – popularność wspieranej przez wychowanie fizyczne ideologii faszystowskiej, tak cieszącą Ferdynanda Goetla⁶⁴, zgoła inaczej spostrzega Antoni Słonimski, dla którego „wszystko, co się dziś nazywa sportem, nosiło wtedy [w młodości autora – dop. mój – W.Ś.] pogardliwą nazwę wagarów i łobuzerii”⁶⁵, a teraz jest popularyzowane przez masową kulturę i, jako tak spreparowane, anektowane przez ideologie militarystyczne. W cytowanym już felietonie pt. *Chore zdrowie fizyczne* autor pisze:

Kłamstwo olimpiady jest cyniczne, bo tym, którzy łożą pieniądze na wszelkie ośrodki wychowania fizycznego, którzy dopingują do reklamowania sportu, nie chodzi o zdrowie fizyczne narodu – ale o jego wartość jako materiału śmierci.⁶⁶

62 S.I. Witkiewicz *Nienasyceńie*, PIW, Warszawa 1992, s. 288-289.

63 Tamże, s. 140.

64 F. Goetel w wydanym tuż przed wojną eseju *Pod znakiem faszyzmu* (Warszawa 1939) w skupieniu się młodzieży wokół endecji i organizacji faszystowskich dostrzega zjawisko pozytywne. Jego książka przedstawia faszyzm jako ideologiczny wybór, którego Polska w danej sytuacji społecznej, gospodarczej i geopolitycznej powinna dokonać, a młodzież jest tą – świeżą, nieskorumpowaną i bezkompromisową – siłą, której może się to udać.

65 A. Słonimski *Ogród saski*, w: tegoż *Kroniki...*, s. 411.

66 A. Słonimski *Chore zdrowie fizyczne*, w: tamże, s. 487.

Śmieja Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej

Kilka lat zaś wcześniej, mniej więcej wtedy, kiedy Kazimierz Wierzyński zachwycał się powszechnością i kosmopolitycznością religii sportu, Słonimski z przekąsem pisał o sytuacji kulturalnej: „Młodzież nie ma czasu ani ochoty rzucić okiem na książkę. Prasa robi wszystko, żeby rozbujać sportową bezmyślność młodego pokolenia”⁶⁷. U Słonimskiego, podobnie jak u Witkacego, sport jest zjawiskiem szkodliwym, odmóżdżającym, a odmóżdżony, wysportowany osobnik to „byk lekkoatletyczny”⁶⁸, „dziecko albo sportowiec”⁶⁹, stanowiące doskonały materiał do ideologicznego, faszystowskiego urabiania.

Sport, dość instrumentalnie traktowany w *Ferdydurke* jako synonim „nowoczesności”, jest ważnym elementem konstrukcyjnym świata innej powieści Gombrowicza – *Opętanych*. Trudno osądzić, do jakiego stopnia stało się tak ze względów koniunkturalnych (wszak powieść w zamyśle autora miała trafić w dość proste gusta, dla których sport jest, jak wiadomo, bardzo atrakcyjny), a do jakiego poprzez medium sportu chciał pisarz opowiedzieć o swojej stałej fascynacji uwikłaniem tego, co cielesne, w to, co społeczne. Podobnie jak w innych powieściach z tamtych czasów, również w *Ferdydurke* sport młodych jest wartością opozycyjną wobec kultury starych. Młode ciała Leszczuka i Mai są zawsze wysportowane, natomiast stare są groteskowe (goszczące na dworze Ochołowskich letniczki) lub zgoła niedołęzne (książę Holszański, profesor Skoliński); pierwszym przyporządkowano przestrzeń otwartą (kort, las, miasto), innym zamkniętą i zatęchłą (ponury zamek). To właśnie m.in. dzięki istnieniu kortu Gombrowicz dokonuje ważnego, zdaniem Ewy Graczyk, gestu „unieważnienia przeszłości, nadania jej podrzędnego znaczenia”⁷⁰. Kariera sportowa Leszczuka przebiega według modelowego wzorca, tzn. młody, zdolny, ale biedny zostaje pomagierem przy korcie, tam dostrzega się jego talent, zostaje trenerem, ale po chłopięcemu marzy o międzynarodowej karierze tenisisty⁷¹. Ten schematyczny model w przestrzeni cielesnej i społecznej doprowadza do katastrofy dotychczasowe hierarchie. W XIX-wiecznym świecie stabilnych hierarchii społecznych, ich istnienie było wypisane na ciele podmiotu. Współczesność jednak burzy dotychczasowy porządek (kariera sportowa), co przekłada się na niemożność skategoryzowania „nowej cielesności” i percepcyjny niepokój obserwatorów (w powieści to przedstawiciele starego porządku: radca Szymczyk, profesor Skoliński):

⁶⁷ A. Słonimski *Boy walczy nie tylko o bibliotekę Boya*, w: tamże, s. 87.

⁶⁸ A. Słonimski *Kogo zaprosić – książki dla jubilatów – snobizm urzędniczy – hrabskie patałachy*, w: tamże, s. 53.

⁶⁹ A. Słonimski *Proszę o dzwonek!*, w: tamże, s. 101.

⁷⁰ E. Graczyk *Strona Mysłoczy w „Opętanych” Witolda Gombrowicza*, w: *Ciało. Płeć. Literatura. Prace ofiarowane Profesorowi Germanowi Ritzowi w pięćdziesiąt rocznicę urodzin*, red. M. Hornung, M. Jędrzejczak, T. Korsak, Wiedza Powszechna, Warszawa 2001, s. 310.

⁷¹ W. Gombrowicz *Opętani*, WL, Kraków 1994, s. 18-19.

Szkice

Kto to by mógł być – myślał radca [o Leszczuku] – Wiezie ze sobą aż dwie rakiety, więc może syn jakiego obywatela z tych stron? Ba, ale ręce ma zgrubiałe, o źle utrzymanych paznokciach, jak od fizycznej pracy. Zresztą włosy niezbyt wypielęgnowane i głos raczej gminny. Więc proletariąt? Nie, proletariąt nie miałby takich uszu i oczu. Ale znowu usta i podbródek nieomal ludowe... i w ogóle jest w nim coś podejrzanego... jakaś mieszanina.⁷²

Konserwatywne spojrzenia są skonfundowane, ale ten sam Leszczuk, oglądany na korcie, z oddali, przez tłum kibiców, uosabia związane z nim emocje: „zdumienie, nadzieję, chwałę, zachwyt, marzenie”⁷³. Można pokusić się o taką interpretację, że Leszczuk i jego wysportowane ciało wyrażają pragnienia tłumów wiążące się z awansem społecznym, rozbiciem opresyjnych i coraz bardziej niefunkcjonalnych struktur społecznych.

Ciało Leszczuka jest tym bardziej niepokojące, że obnaża ordynarność ciała panny z dobrego domu – Mai⁷⁴. Dzięki sportowi wyzwoliło się, przynajmniej częściowo, z proletariackiego losu, ale ten sam sport eksponuje ciało dziewczyny, które w konfrontacji z cielesnością Leszczuka – w opinii ołyczan – się wulgaryzuje. Wszyscy bohaterowie, także Leszczuk i Maja, dostrzegają tę niepokojącą analogię ciał przekraczających klasowe, majątkowe, społeczne, edukacyjne i kulturowe bariery. Na szczęście, Maja szybko odkryje, że niepokojące podobieństwo do człowieka z ludu, jakim jest jej trener, daje jej niespodziewane poczucie wolności: „Póki byłam zwykłą panną Ochołowską nie mogłam sobie pozwolić, na co może sobie pozwolić panna... podobna do Leszczuka”⁷⁵.

Młodzi bohaterowie są tajemnicą dla samych siebie – Leszczuk nie rozumie, dlaczego ukradł Mai list⁷⁶, Maja ucieka z domu, by „przekonać się, jaka naprawdę jest”⁷⁷. Zaniepokojeni własną cielesnością i nierozumiejący jej zostają pozostawieni sami sobie – nie przychodzi im z pomocą żaden kulturowy kod, w który mogliby wpisać swoje doświadczenie. Uniezależniająca się panienka wraz z narzeczonym, Cholawickim, okazują się dziecinnie naiwni przy wycenieniu dzieł sztuki, kompletnie w ich wartości nie może się rozeznac proletariacki arywista. Estetyczna niemota młodych nie jest zjawiskiem samoistnym, w kontekście fabuły powieściowej i konstrukcji bohaterów stanowi ona sygnał szerszego problemu, jakim jest wyobcowanie młodych ze świata wartości szanowanych w społeczeństwie, w którym żyją. Zerwaniu z duszącą tradycją i społecznym konwenansem, które *summa summarum* traktowane musi być jako zjawisko pozytywne, towarzyszą efekty uboczne: etyczna niepewność bohaterów, psychologiczne rozchwianie, niepokój wobec nieznanego.

⁷² Tamże, s. 6.

⁷³ Tamże, s. 257.

⁷⁴ Por. np. tamże, s. 38.

⁷⁵ Tamże, s. 80.

⁷⁶ Tamże, s. 46.

⁷⁷ Tamże, s. 154.

Śmieja Od ideologii ciała do cielesności zideologizowanej

Konwencjonalnie szczęśliwe zakończenie rozładowuje wszystkie antagonizmy: „taksówkarze i przekupki straganowe”⁷⁸ jako odbiorcy powieści musieli być usatysfakcjonowani: stary bezpieczny porządek się zachował, ale nie bez zmian, nowemu udało się weń wpisać. Stary zamek z jego bezcenną kolekcją sztuki zostanie uratowany, młodzi nie poddadzą się złym zakusom i – można na podstawie wypowiedzi Mai mniemać – przekroczą bariery społeczne ich dzielące.

Podsumujmy nasze rozważania: lata 20. odkryły dla literatury wagę i „plastyczność” męskiej cielesności, która wtedy straciła swą XIX-wieczną transparentność. Lata 30. to okres, w którym ciała doświadczają „presji ideologii kolektywnych”⁷⁹ i w związku z tym wyostrzają się granice między „słuszną” i „niesłuszną” cielesnością⁸⁰. Sport w latach 30. budzi obawę z dwóch powodów: pierwszym jest wpręgnięcie go w mechanizmy kultury masowej, której niebezpieczeństwa literaci dostrzegają⁸¹; drugim, o wiele poważniejszym, na pewno bliższym i w jakimś sensie wynikającym z pierwszego, jest wykorzystanie atrakcyjności sportu, wychowania fizycznego i „nowej cielesności” przez politykę, ze szczególnym wskazaniem na ruchy faszystowskie i szeroko rozumianą prawicę, które dzięki temu masowo przyciągają młodzież, ta bowiem znalazła się – w ówczesnych warunkach – jak gdyby poza istniejącymi ramami społecznymi.

⁷⁸ Por. J. Jarzębski *Jawne i ukryte tajemnice „powieści dla kucharek”*, postł. do: tamże, s. 357.

⁷⁹ Termin W. Maciaga (*Nasz wiek XX*, s. 147).

⁸⁰ Prześledzenie tego procesu nie zajmowało mnie tutaj, niemniej wydaje się on ciekawym problemem badawczym.

⁸¹ Kolejny postulat badawczy zakłada konieczność gruntownego przebadania literackich postaw wobec inwazji kultury masowej, zakładanej przez nią nowej hierarchii zjawisk, nowych sposobów dystrybucji treści i nowych konfiguracji estetycznych wartości. Wycinkowo traktowany sport jest tylko jednym z elementów tej nowej wówczas rzeczywistości.

Szkice

Abstract

Wojciech ŚMIEJA

Higher School of Labour Protection Management (Katowice)

An ideology of body into the ideologised carnality.

Sports and literature in the years 1918-1939 (selected instances)

The article's focus is on analysis of the relationships between sports, with the sport-implied ideal of male corporeality, and literature in the interwar period. According to the author, on the verge of the two interwar decades, the athletic body was an ideology in its own right; in the second half of the period, it was rendered subject to ideological discourses that were external to sport(s) and corporeality. Sport and corporeality were namely harnessed into totalising political narratives and their strictly related mechanisms of the then-emerging mass culture. An alteration of authors' self-creation accompanied the process: in the period's early phase, the authors and poets emphasise their brawn, fitness and robustness, whereas the final years witness a bias among the authors for assuming a distanced anti-sport position that rejected the then-prevalent models of corporeality.